

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 15. marca 1927.

Nr. 10.

Przybylski.

Pod krzyż Chrystusa.

Pod symbol wiary, pod krzyż Chrystusa,
Niech idzie twoja zboląta dusza.
I niech Mu powie — co myśli — czuje,
Z czego się smuci, z czego raduje,
Niech powie swoje tęsknoty — dole,
Swoje cierpienia i swoje bóle.
Podnieś do niego twe oczy łzawe,
Uściśnij członki zranione, krwawe.
Rzuc tylko jedno rzewne westchnienie,
Uczujesz w sercu słodkie ulżenie.
Słodko i błogo będzie ci w duszy,
On twoich cierpień bole rozprószy,
Gdy na cię przyjdą niechęć, zwątpienie,
To rzuc na niego jedno spojrzenie.
Gdy cię pochłania złość tego świata,
Gdy duch ciemności w kół ciebie lata,
Gdy piekło rzuca na cię swe sidła,
I świat przedstawia różne mamidła,
Gdy zdaje ci się, iż w tej zamieci,
Gwiazda nadziei ci nie zaświeci,
To wtenczas biedna duszo znękana,
Idź pod znak krzyża i łzami złana,
Rzuc się w objęcia Umęczonego,
To port jedyny ratunku twego,
I daj mu słówko szczerzej wierności,
A cię ukryje w swojej miłości,
Ośłodzi chwile ziemskiego znoju,
Duszę nabawi szczęścia spokoju.
Po groźnej nocy — po burz zamieci,
Znowu słońce jutra jaśniej zaświeci.

Tak to bywało.

Dawnemi czasy tak to bywało,
Co się już bardzo rzadko dziś zdarza,
Że się biednemu zawsze coś dało,
I zawsze zbiegło coś dla kwestarza.
Dopóki kwitła pradziadów wiara,
Kto tylko czuł się chrześcijaninem,
Byłoby grzechem — a przedtem wara, —
Nie skarbić zasług szlachetnym czynem.
Jechać do dworu — cóż za uciecha.
Kwestarza chętnie każdy ugościł,
I napchał pełno do jego miecha,
Choćby nie dojadł — choć by sam pościł.
Czasy i ludzie są zawsze zmienne,
Dziś nie śmiej mówić: „Dajcie mi grosza
Na dobre cele“. Dziś serca inne,
I biedny kwestarz dostanie kosza.
Bogini moda dziś w lud wtargnęła,
Kuse sukienki — wciśte i wcięte,
Panie i panny wpół obnażyła,
Zanikło u nich poczucie święte.
Panowie wielbią bózka obławy,
Chcą zdobyć grosza, chcą jaknajwięcej,
Aby go rzucić w tańce, zabawy,
By go zostawić w karczmie cuchnącej.
Panie i panny i wy panowie,
Zważcie co powiem — chociaż niewiele,
Wszak prawda święta w tym jednym słowie:
Nie skąpcie grosza na dobre cele.

Bohaterska dziewczyna z Spinges.

Pod koniec roku 1794 opanowali Francuzi prawie cały lewy brzeg Renu z wyjątkiem Moguncji i Luksemburgi. Na początku następnego roku zdobyli Holandję i zamienili ją w Rzeczypospolitą Batawiską, jako lenne państwo Francji. Następnie zwrócili swój zwycięski oręż przeciw cesarstwu niemieckiemu i już w jesieni 1795 odegrały się mniejsze dotychczas nad Renem; właściwa wojna rozpoczęła się dopiero na wiosnę 1796 r., gdy genialny arcyksiążę Karol, wtenczas dopiero 25 lat liczący, objął naczelne dowództwo nad wojskami austriackimi. Był on najzaciętszym przeciwnikiem 27-letniego Napoleona i nie ustępował mu w dzielności, tylko nie umiał — jak Napoleon — odniesionych zwycięstw należycie wykorzystać. Napoleon Bonaparte okrywał się w tym czasie nieśmiertelną sławą w Włoszech, odnosząc zwycięstwo po zwycięstwie. Arcyksiążę Karol wysłał przeciw niemu część swoich wojsk, inna część opierała się Francuzom nad Renem. Położenie zmieniło się na korzyść Napoleona tem więcej, gdy wielu książąt niemieckich w obronie własnych interesów, do niego się przyłączyło. Napoleon wyparł wojska austriackie z Włoch, zaszancowane w Mantui, a później zmusił ich do poddania się, gdyż zamkniętą była droga do nadesłania pomocy z Austrii. Teraz zwrócił się ze swą trzykrotnie silniejszą armją przeciw Karolowi i wyparł go ku Wiedniowi, a dzielnego generała Jouberta wysłał z częścią wojsk do Tyrolu. W dniu 2 kwietnia 1797 roku, przy wiosce Spinges niedaleko miasta Bocen, zawikłał się Joubert z Tyrolczykami w krwawą potyczkę i tylko dzięki bohaterstwu pewnej ubogiej dziewczyny zmuszony został do odwrotu.

Katarzyna Lanc urodziła się 21 września 1771 r. w małej wiosce tyrolskiej St. Vigil, a w owym niespokojnym czasie służyła w Spinges. Tu na wystającym wzgórku stał z kilkoma chatkami dokoła wiejski kościółek i tu najzaciętsza w wyżej wspomnianym dniu wrzała bitwa. Tyrolscy bohaterzy, ukryci za murem cmentarnym, okalającym kościółek, polegali, a niszcącym i mordującym Francuzom droga do niego stała wolną. Lecz w chwili największego niebezpieczeństwa ukazała się owa skromna dziewczyna wiejska, uzbrojona w widły i z pogardą śmierci broniła muru przeciw nacierającym Francuzom, ażeby Najświętsze bronić przed rabunkiem i zbeszczeszczaniem. Tej tylko bohaterce można zawdzięczyć, że Francuzi, którzy po trupach poległych Tyrolczyków chcąc wtargnąć do kościoła, uciekli w popłochu, przerażeni tem zjawiskiem. Nie poznali w Katarzynie słabej dziewczyny, lecz uważali ją za zjawisko nadziemskie, które dodało im niemało trwogi; dziewczyna zaś w potyczce nie odniosła ran.

Roku następnego wstąpiła owa skromna dziewczyna jako gospodyni do księdza w St. Lucia, a później objęła to samo stanowisko w domu swego bratanka, proboszcza w Andrac i tu w dniu 8 lipca 1854 licząc lat 83 zakończyła swój pocziwy żywot.

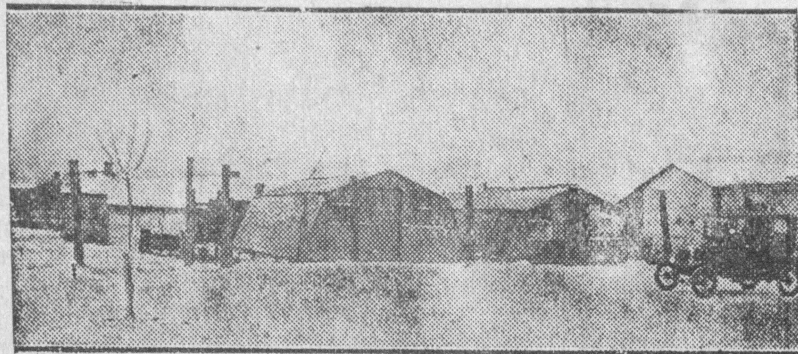
Mało kto wiedział, iż ona to ta bohaterska dziewczyna z Spinges, bo w swjej skromności zawsze o tem milczała, lękając się

zbytniego rozgłosu. Zdarzenie owe było wprowadzić w żywej pamięci między ludem, lecz kto tą bohaterką był nie wiadano, pomimo to utworzył się około jej osoby wieniec licznych podań i żeby podania te potwierdzić prawdą, wyjawiała przy schyłku swego żywota przed kółkiem najbliższych znajomych swą przeszłość, nie wyłączając owego bohaterskiego czynu z Spinges.

Tyrolczycy umieją czcić swoich bohaterów, a do tych i słusznie, zaliczają dziewczynę z Spinges; uwielbienia swe znalazła w poezji i w pomnikach.

Do tego czasu uwieczniona została w kamieniu aż w czterech miejscowościach Tyrolu. Jedna tablica marmurowa znajduje się w murze kościelnym w Buchenstein, druga mieści się w jej domu rodzinnym w St. Vigil, a trzecia w kościele wotywnym w Innsbruku, w którym prawie wszyscy bohaterzy Tyrolscy mają swe pomniki. Większy natomiast pomnik odsłonięto na początku wojny światowej w mieście Pieve. Przedstawia on bohaterkę w postawie gotowej do walki z widłami w rękę. Podstawa i wzrok zdradzają niezłomną gotowość i pogodny, szlachetny umysł. Aleć, bo walczy za swego Pana, którego przybytek chce bronić przed zbeszczeszczaniem. I tak jak ją tu przedstawił artysta tyrolski Józef Parszalk, tak żyje ona w sercu ludu tyrolskiego jako „bohaterska dziewczyna z Spinges“.

Przybylski.



Mieszkanie bezdomnych na Żoliborzu pod Warszawą.

Na naszych Kresach.



Ruiny, które do dnia dzisiejszego sterczą w różnych okolicach Polski są wymownym świadectwem wandalizmu wojny światowej. Oto jeden z pięknych dworców polskich, który stracił właścicieli w zawierusze wojennej i dziś patrzy w świat napróżno wybiterni szymbami.

CZERWONA CZAPKA.

POWIEŚĆ W SKRÓCENIU.

(Dokończenie.)

— Cóż to? Czy pan rozum tracisz? ja... c. k. radca mam powstańcom broń dowozić?

— No, to niech biedni giną. Mój syn ma dobrą strzelbę i dwa pistolety, to jeszcze może się przebije.

— A Herman z gołemi rękami poszedł. Wszak tam musi być coś broni.

— Nic nie mają! Właśnie dzisiaj przyszedł postaniec.

— Wszystkich pobiją co do nogi! — lamentował radca.

Kupiec nie nie mówił, tylko stał oparty o stół.

Radca wpadał w coraz większą rozpacz. Wreszcie zbliżył się do kupca i szepnął drżącym głosem:

— Gdybyś, drogi przyjacielu, zgrabnie zapakował i marszrutę wypisał, to możebym się odważył...

Za dwie godziny siedział radca na ogromnie wypakowanej bryczce, otulony futrem, w urzędowej czapce na głowie. Na zółkiewskiej rogatce stała straż mieszana, wszyscy z uszanowaniem salutowali radcę.

Tak to się dzieje. Ten sam radca, który przed 17 laty polował na powstańców i donosił raporty panu staroście, dziś siedzi na bryczce, na pakach broni i amunicji i drży z trwogi, coby to było, gdyby tak żandarm chciał zaglądnąć do bryki. Lecz gdzieżby strażnik, żandarm lub kto inny mógł przypuścić, że tam u pana radcy może być broń dla powstańców? Paścili go więc z ukłonami i radca pojechał dalej.

16.

Kilka dni potem stał radca oparty o słup graniczny państwa i patrzył z niepokojem przed siebie. O kilkadziesiąt kroków przed nim rozłożył się obóz powstańców. Było ich kilkaset. Stanowili oni niejako rezerwę oddziału, który na parę tysięcy kroków przed nimi pomknął już w głąb kraju. Przy tamtym oddziale był Herman.

Radca oparty o słup graniczny, płakał rzewnymi łzami i modlił się gorąco, aby Bóg miłosierny czwał nad jego Hermanem i ustrzegł go od nieszczęścia.

Przed godziną widział go ojciec, płakał, zebrał o zlitowanie, prosił, aby wrócił do domu, ale Herman nie dał się nakłonić i powtarzał:

— Ojczel jamuszę służyć ojczyźnie; jestem Polakiem.

Radca broń i amunicję oddał dowódcy. Teraz ztąd patrzył w daleką przestrzeń, kędy syn jego, jego jedyne dziecko poszło i płakał, a lzy marzyły na policzkach i jako skamieniały wyraz bólesci toczyły się na ziemię.

Była jeszcze może godzina do wieczoru. Niebo było chmurami okryte, a białe szaty śniegowe osłaniały widniejące z oddali lasy. W powietrzu krążyły stada czarnych wron, jakby czekały niecierpliwie na świeży żer. Wtem zdało się radcy, że usłyszał odgłos strzału. Za jednym nastąpił drugi, trzeci, czwarty.

Obóz powstańców począł się szybko szykować. Jedna kompanja rozsyłała się w tyralierkę i pomknęła ku krzakom.

Strzały dalekie padały coraz gęściej, widać, że przedni oddział był atakowany.

Za kilka chwil wysunęła się szara kolumna z przyległego lasu. Chciała ona widocznie przedniemu oddziałowi wziąć tyły i odciąć go od granicy galicyjskiej.

Tymczasem drugi oddział stanął do walki i szara kolumna wzięta była we dwa ognie.

Rozpoczął się bój morderczy, silny. Stokrotne echa od bliższego lasu wtórowały temu straszemu chórowi.

Radca stał pod słupem granicznym, jak człowiek piorunem rażony. Bezprzytomnie patrzył w migające błyski i kłęby sinego dymu, który powoli zaczął cały horyzont osłaniać gazą na pół przezroczystą, kilka kul uderzało w słup graniczny; jedna z nich trafiła dawnego, dwugłowego orła w same piersi. Radca stał, i nie ruszył się.

— Czego tu stoisz człowieku — zawołał szybko przebiegający powstaniec — zginiesz, patrz.

Tu znów kule świsnęły w pobliżu — radca miejsca nie zmienił.

— Jeżeli się kul nie boisz — rzekł powstaniec — to chodź ze mną, doniesiemy amunicję tyraljerom, bo im braknie nabożów.

— Jak to — krzyknął radca — brak im amunicji daj ją, ja pójdę pod lufy.

Powstaniec wskazał na wóz; ukryty za grubą sosną. I obaj nabrali, co tylko unieść mogli amunicji w poły i poszli. Radca, c. k. radca, szedł pierwszy. W koło niego świstały kule, jedna przeszła mu czapkę. Powstaniec padł, radca szedł śmiało.

— Maciel — krzyknął do dowódcy — strzelajcie prędko a celnie.

Dowódca spojrział na niego i rzekł:

— Jeżeli masz czas, idź do strzelców, niech obsadzą krzaki.

— Ja waszym nie jestem — odpowiedział radca — ale mój syn jest waszym, dla niego to tam idę.

I kilka razy widać było radcę przebiegającego pomiędzy dwa obozy, szedł albo z amunicją, albo z rozkazami, a szedł z taką obojętnością na kule, jak gdyby istotnie służył sprawie wolności.

Wreszcie mrok wieczorny począł padać. Strzały coraz rzadziej, coraz słabiej padały, wreszcie zrobiło się cicho w bliskim lesistym ostępie. Na szczytach jodeł, jakby na wysłanym katafalku, osiadła czarna opona kocy.. i bój ustał...

17.

W pogranicznym miasteczku, koło którego walka się odbyła, był przez całą noc rach nadzwyczajny. W pałacu właściciela miasta ustawiono liczne szeregi łózek, koło których krzątały się kobiety. Jedne z nich przyjechały ze stron odległych, aby pożegnać się z idącymi do walki; drugie zjechały z najbliższej okolicy, posłyszawszy strzały walczących.

W jednej z komnat pałacu leżał na łóżku młody mężczyzna o jasnych blond włosach. Włosy były skręplą krwią oblepione. Na czole otwierała się szeroka rana. Do tej rany przykładala zimną wodę z lodem młoda, trupiej bledości kobieta. Druga siedziała przy łóżku i skubała szarpie.

Mężczyzna ruszał ustami, jakby był w gorączce, ale słowa jego nie były zrozumiałe.

— Mino, ezwała się z cicha skubiąca szarpie, czy ciągle jest bez przytomności?

— Ranny otworzył oczy, ale w wejrzeniu jego już czuć było, że niedługo, a oczy te zagasną jak lampka, której braknie oliwy do oświecenia.

W tej chwili otworzyły się drzwi, a do pokoju cicho na palcach weszły dwie kobiety.

Jedna z nich była już w podeszłym wieku. Druga z postawy wyglądała na młodą, twarzy jej jednak nie było widać. Zastaniała ją czarna woalka. Gdy kilka kroków naprzód przystąpiła — zbliżyła się szybko do łóżka rannego, padła na kolana, pochyliła głowę na krawędź łóżka i zaczęła łkać płaczem przytłumionym.

Mina zbliżyła się z ze smutkiem, patrzyła na czarne ubraną kobietę, płaczącą przy rannym. Wtem ranny oczy otworzył... spojrzął na obie kobiety... patrzył chwilę... wreszcie wyciągnął dłoń, chciał niby podnieść się, ale sił mu zabrakło — skończył.

Obie kobiety, Mina i Wanda, gdyż ona to była, jęknęły przypadły do niego.

Skończyło się wszystko.

Wanda wstąpiła do klasztoru, Mina amara wkrótce potem, a radca wpeł obłąkany, wpeł spokojny żył, jeszcze, ale jakież to życie było?

— Czerwona czapka, mawiał niesz do żony, czerwona czapka stała się przyczyną nieszczęścia naszego. O! za lzy Polski — karze Bóg srogo...

KONIEC.

Rzeźba p. Olgi Niewskiej



przeznaczona na pierwszą nagrodę dla narciarskich zawodników międzynarodowych w Zakopanem. Nagrodę tę zdobyli polacy.

Lamigłówka literacka

nt. „Herkules” z Wąbrzeźna.

Poniżej podane tytuły utworów porzestawiać tak, by litery 2-a 1-go utworu, 3-cia 2-go, 4-ta 3-go itd. następnie 9-ta 8-go utworu, 9-ta 9-go, 8-ma 10-go, 7-ma 11-go itd. czytane z góry do dołu, utworzyły imię i nazwisko autora wszystkich tych utworów.

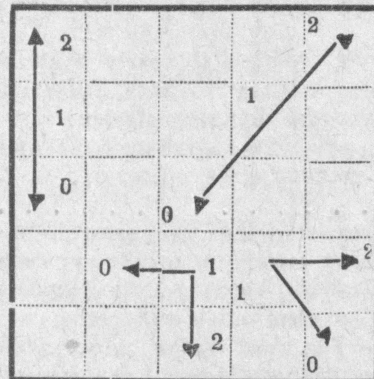
1. „Drugie przykazanie Boże”.
2. „Dwór w Chrastowie”.
3. „Hryhor Serdeczny”.
4. „Komysznik”.
5. „Krwawe dzieje”.
6. „Mąż z rezerwy”.
7. „Niezaraadni”.
8. „Ofiary”.
9. „Ostapek”.
10. „Pod obuchem”.
11. „Pod szlachecką strzechą”.
12. „Ratolowicze”.
13. „Sama”.
14. „Serce matczyne”.
15. „Szewskie dziecko”.
16. „Wasył Hołub”.
17. „Za króla Olbrachta”.
18. „Zbłąkany”.

Jak należy rozwiązywać i układać zadanie konikowe.

Nadeszła: „Pogromca boja z Australji”.

Gdybyśmy zrobili statystykę rozwiązań zagadek z całego roku, to przekonalibyśmy się, że bardzo mało

rozwiązuje zadania konikowe. Sądząc, że czytelnicy „Opiekana Młodzieży” nie znają prawideł zadania konikowego, pozwalam sobie podać objaśnienie, chociaż tylko jednego zadania, najtrudniejszego może do rozwiązywania jak i do układania. — „Zadanie konikowe”, jest to nazwa wzięta od konika szachowego, gdyż podług niego trzeba się stosować. „Konik” skacze zawsze co 2-gą literę. Nigdy nie posuwa o 2-gą literę w prostej lub ukośnej linii. Pierwszą literę można posuwać tylko ukośnie w byle jakim kierunku, drugą zaś tylko w prostej linii, bądź to w lewo, bądź w górę; nigdy nie można drugą literę posuwać na prawy bok. Dla lepszego zrozumienia, możemy popatrzeć na podane niżej rysunki.



Rys I.
Błędne rozwiązywanie
lub układanie zadania
konikowego.

8	11	6
5	2	9
10	7	4
3		1

Rys II.
Dobre rozwiązywanie lub ukła-
danie zadania konikowego.
(Podług liczb trzeba się stosować).

Naturalnie, że w zadaniu konikowym nie będą podawane liczby, tylko trzeba poszukać początek wiersza. Najlepiej jest szukać ruchem konika (naturalnie przy rozwiązaniu) tak długo, aż się wszystkie wyrazy otrzymana razem, a wtedy można ułożyć cały wiersz lub poemat. Jeżeli kto chce ułożyć zadanie konikowe, powinien się podług II. rys. zastosować.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 4.

- | | | |
|--------------|------------|-------------|
| 1. Karol | 4. Cag | 8. Zamojski |
| 2. Ostrołęka | 5. Idzi | 9. Korzec |
| 3. Szymon | 6. Urwisze | 10. Olkusz |
| | 7. Suwarow | |

Kościszko — Langiewicz
nadeszła: „Aligator”, „Arab” z Nowegomiasta, „Bekas” z Bratysława, „Czarna perelka” z Nowegomiasta, „Gazella” z Wąbrzeźna, „Goplana” z Dziadłowa, „Pingwin” z Nowegomiasta, M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boja z Australji”, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Wilk morski” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nr. 4.

Ojciec liczył lat 45, a syn 13.

nadeszła: „Arab”, „Awjaterka” z Nowegomiasta, „Chochlik”, „Herkules” z Wąbrzeźna, „Jagienka” z W. Bałówek, M. Kaliesówna z Tomaszewa, „Kumo Jaskowa”, „Liljana” z Nowegomiasta, „Markiz” z Brodnicy, „Pingwin” z Nowegomiasta, M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boja z Australji”, „Wilk morski” z Nowegomiasta, „Zulu” z Lubawy.